

piątek, 07.12.2018

NIEZWYKŁE ŚWIADECTWO

W ramach Roku Jubileuszu 450-lecia śmierci św. Stanisława Kostki, w dniach 6 i 7 grudnia br., odbyło się w naszej parafii nawiedzenie relikwii i obrazu św. Stanisława Kostki. Z tej okazji z młodzieżą w Ekonomiku i w Małachowiance oraz z kandydatami do bierzmowania, spotkał się Maciej Czaczyk, kleryk VI kursu WSD w Szczecinie, polski piosenkarz i gitarzysta, laureat drugiej edycji programu Must Be the Music. Zachęcamy do FOTOgalerii - TUTAJ Występ Maciej Czaczyka w Must Be the Music - ZOBACZ Z *news*a Go?cia Niedzielnego: "Były polski piosenkarz i gitarzysta, laureat drugiej edycji programu "Must Be the Music", a obecnie kleryk VI roku WSD w Szczecinie, spotkał się z młodzieżą w płockiej farze. To było trafne i mocne dopełnienie serii spotkań młodzieży ze św. Stanisławem Kostką i peregrynacji jego relikwii w diecezji. Duszpasterze parafii farnej w Płocku poprosili o złożenie świadectwa 24-letniego Macieja Czaczyka ze Szczecina - byłego polskiego piosenkarza i gitarzystę, laureata drugiej edycji programu Must Be the Music. Do szczytów popularności dochodził, gdy miał zaledwie 17 lat. Ale coś się radykalnie zmieniło, bo zaledwie dwa lat później, gdy zdał maturę, przerwał swą dobrze zapowiadającą się karierę, i wstąpił do seminarium. Dziś jest na ostatnim, VI roku studiów, pełni funkcję dziekana kleryków, czyli ich reprezentanta przed rektoratem, i ma nadzieję, że latem przyszłego roku przyjmie święcenia kapłańskie. O tym, co się z nim stało po maturze, opowiedział płockiej młodzieży w kolegiacie, a następnie w Małachowiance i ekonomiku. Swoje świadectwo składał przy relikwii św. S. Kostki. - Chcę opowiedzieć historię mojego życia przy św. Stanisławie, bo w jego życiu odkrywam moje decyzje. Miałem tyle lat, co wy teraz. Gitara była moją pasją i bardzo chciałem wziąć udział w programie Talent Show. To było moje poszukiwanie szczęścia. Tamte chwile: koncerty i popularność były jak fajerwerki, które trwają tylko chwilę. One szybko gasną, a Bóg jest niegasnącym światłem - opowiadał. Pytał się młodych, czy są szczęśliwi. I mówiąc o sobie, podkreślał: - Ja jestem szczęśliwy, dzięki Jezusowi! Podkreślał, że od dziecka chciał być księdzem. - Pamiętam, jak mama nosiła mnie na rękach w czasie Drogi Krzyżowej, i idąc od stacji do stacji tłumaczyła mi, dlaczego Jezus cierpił. Od I Komunii byłem ministrantem, zawsze blisko Boga, aż do czasów gimnazjum. Wtedy moją fascynacją stała się muzyka, i to ona stopniowo odsuwała mnie od Niego. Tak naprawdę czciłem siebie i moją gitarę. Dziś to mogę powiedzieć, że od 17 do 19 roku życia odsunąłem się od sakramentów i zacząłem czcić bożków. Przyszło jednak jakieś światło od Boga, bo zacząłem się zastanawiać, że

jestem kimś więcej niż tylko "kupą mięsa", produktem do sprzedaży, że w tym, co robię i kim jestem, jest więcej talentu i daru, niż mojego osobistego wkładu. Zrozumiałem też, że jestem gburowaty, choć przed kamerą uśmiechałem się. Były to jednak maski i pozory, to była mgła i fajerwerki - tak opisywał swoje życie Maciej Czaczyk. Jak doszło do przemiany? Powiedział, że na początek wystarczyły cztery dni ciszy: bez telefonu i internetu oraz różaniec. - Ksiądz z mojej parafii zaproponował przed maturą wyjazd z grupą na narty. Zanim wyruszyliśmy zaproponował, abym się wypowiadał, a potem, wysoko w górach nie było zasięgu. Nie mogłem dzwonić i śledzić moich profili internetowych ani list przebojów. Został mi tylko cisza i różaniec od księdza. Ale wtedy zacząłem słyszeć inny głos w sobie. Przez cały Wielki Post chodziłem codziennie na Mszę św., myślałem o stanie mojego życia, przypominałem sobie wielkie pragnienia z dzieciństwa. Dziś przy św. Stanisławie Kostce wyznaję wam, że musiałem dojść do takiego momentu, gdzie nie byłem szczęśliwy, aby pozwolić Bogu działać. Tak właśnie zrobiłem - mówił kleryk Maciej. Obecni na spotkaniu klerycy płockiego seminarium pytali, czy idąc do seminarium, "na księdza" trzeba oddać swój talent. A ich starszy kolega ze Szczecina odpowiadał: - Przez seminarium Bóg dał mi o wiele więcej. On dał mi taką łaskę, że przez te sześć lat nie tęsknię za sceną. Teraz, jeśli gram, to On jest ze mną. To niesamowite, że tak bardzo poszerzyły się dla mnie horyzonty muzyki. Bo Pan pomnaża talenty, jeśli jestem gotowy, aby Jemu je oddać. Zobaczcie, przecież przyjechałem do was w sutannie i z gitarą - mówił z przekonaniem Maciej Czaczyk.